



Teatr
M A Ł Y

WYPRAWA PLEBAŃSKA (1590)

ALBERTUS Z WOJNY (1596)

O s o b y:

Pleban	— WITOLD PYRKOSZ
Albertus	— WOJCIECH SIEMION JERZY TUREK
Wendetarz } Rostrucharz }	— EDWARD RAUCH
Koń	— LECH SOŁUBA ANDRZEJ ŻÓŁKIEWSKI
Puer I	— DARIA TRAFANKOWSKA
Puer II	— MARCIN SŁAWIŃSKI

Opracowanie tekstu i reżyseria
JERZY KRASOWSKI

Scenografia
KATARZYNA KĘPIŃSKA

Plastyka ruchu	Kierownictwo muzyczne
PAWEŁ GALIA	WOJCIECH BORKOWSKI

Asystent reżysera
ROMUALD WIERZBICKI

Utwory z tabulatury Jana z Lublina i Wojciecha Długoraja oraz utwory kompozytorów anonimowych wykonuje Zespół Instrumentów Dawnych pod kierownictwem Lesława Szyszko

Premiera w maju 1983 r.

TEATR MAŁY • SCENA TEATRU NARODOWEGO

Twórczość komediantów-sowiźrzalów mogła być dużo wcześniejsza od pierwszego znanego druku rybałtowskiego z r. 1590.

W roku 1590 drukowano „Wyprawę plebańską”, potem dalszy jej ciąg „Albertusa z wojny”. Nie jesteśmy nawet pewni, czy autorami drukowanych komedii byli rzeczywiście ludzie sceny, czy też pióra. Niektóre z tych dramatów noszą w sobie pewne cechy literackiego ujęcia, które oddalają od nas obraz prawdziwego teatru.

Jak się zdaje, mecenasem tej grupy tworzących byli księgarze, ale nie w imię filantropii, lecz dla szybkiego zysku. Stworzyli bazę dla „małego” obiegu dóbr kulturalnych. Paralelną formą dla tej akcji publicystycznej stał się wędrowny teatr rybałtowski, nawiedzający dworki, domy i karczmy, teatr dramaturgów, których wykształcenie ogólne nie przekraczało stopnia bakałarza, a doświadczenia teatralne — dorocznych widowisk mięsopustnych i misteryjnych. Straganowe druczki sowiźrzalów, satyryczne, komiczne, pieśniowe, służyły bezpośredniemu spożyciu, były sztuką na co dzień, stwarzaną przez anonimowe przeważnie środowisko literackie.

Autorzy komponowali swoje sztuki przedstawiając wypadki lub odmalowując sytuację takich ludzi niższych stanów, z którymi wszyscy mieli kontakt w życiu codziennym.

Skala efektów komicznych była taktownie ograniczona — bijatyki, klótnie, niezwykłości są dozowane z umiarem. Przypomnijmy spokojny, niemal dostoyny tok dialogów w „Wyprawie plebańskiej” i jej komizm delikatny, utrzymany w jednej tonacji. Efekty burleskowe komediopisarz przeniósł na zascenie, Albertus opowiada tylko o tym, że świeżo zakupione strzemię odpadło, że kopia się już złamała, a potem powróciwszy z wojny rozwidzie w opowiadaniu panoramę swoich komicznych przygód. Los artystyczny tego teatru zależał od dialogującego aktora. Ważniejsze jednak jest pojmowanie przez dramaturga komedii nie jako farsy, albo jako krzywego zwierciadła, albo świata na opak, ale jako prawdziwego odbicia rzeczywistości. Chcielibyśmy tę „prawdę dramatyczną” widzieć w tym, że pisarz obserwuje świat przez siebie zastany jako materię właściwie nienaruszalną. Jest w tej obserwacji pewna godność filozofa, który przyjmuje ów wcale nie radosny obraz rzeczywistości jako konieczność i nie ma zamiaru ani go przesłaniać, ani dezawuować, ani go przeklinać.

Dramaturga interesuje prawdopodobieństwo opisywanych sytuacji. Szuka nawet argumentacji, motywacji, dlaczego przedstawia publiczności wybrane przez siebie wydarzenia.

Komediopisarze troszczą się o wskazanie miejsca, gdzie będą się toczyły wydarzenia. Czas bywa określany w różny sposób i jest rozciągliwy, mierzony.

Niektóre sztuki, jak „Wyprawa plebańska”, przedstawiają szczegółowo proces, czynności i okoliczności przechodzenia Albertusa ze statusu klechy w zawód żołnierski.

Komedie układają się czasami w dwuczęściowe całości, symetrycznie w stosunku do siebie skomponowane.

Kostium tego teatru nie jest umowny, jest naturalistyczny. Teatr rybałtowski był teatrem aktora. To on, co najwyżej wspomóżony kostiumem, musiał unieść ciężar stworzenia fikcji teatralnej, wyczarować złudzenie rzeczywistości. Przedmiotem kreacji aktorskiej było przede wszystkim wyobrażenie przebiegów przeżyć ludzkich, napięć dramatycznych i efektów komicznych. To zadanie było tym trudniejsze w warunkach dramatu, który o krok tylko wybiegał przed życie praktyczne.

W obu komediach o Albertusie i kilku sztukach późniejszych zjawiał się, być może, na scenie jeden aktor niemy, mianowicie koń. Zwłaszcza w tym wypadku, gdy sceną mógł być narożnik placu targowego lub podwórze karczmy. Koń musiałby w tym wypadku być specjalnie ułożony, grać na równi z aktorami. Aluzje do jego zachowania są liczne, funkcja komiczna i w ogóle teatralnie poważna. Założywszy, że teatr wędrujący jeździł od miasta do miasta i do dworów, koń byłby i tak niezbędnym praktycznym uzupełnieniem trupy.

Program tego teatru nie miał wielkiego planu ani założonych z góry haseł. Odpowiadał na aktualne pytania, pobrzemiewał ważnymi dla powszechności sprawami. W jego definicji mieści się od razu służba dla społeczności.

JULIAN LEWAŃSKI

„Dramat i teatr średniowiecza i renesansu w Polsce”
Wwa 1981 PWN. Fragmenty rozdziału VIII.

ZBIÓR RÓŻNYCH ANEGDOT I ŚMIESZĄCYCH PRZYPOWIEŚCI

NA KSZTAŁT TORBY Z NOWINAMI
JÓZEFA PIĘKNORZYCKIEGO

(ok. 1645 r.)

Roku 1590. Pan jeden, w Litwie polując, znalazł w puszczy dawno kiedyś zaszpunktowane i zarosłe drzewo, którego nie mogąc czym odszpunktować, wkrótce potem jachał tam z chłopcy. A odrąbawszy, znalazł jakiegoś czarnoksiężnika siwiuchną głowę, już szcerniała, ale przecię całą, która się nikomu nie dała tknąć. Bo podobno coś złego przy niej było, wołając: „Uhu, uhu, uhu”, co tak wykładano: „Czas czas, czas”. Nie wiedzieli wszyscy, na co to. Pan on dał tam to miejsce ogrodzić i onego drzewa rozkazał pilnować. Straż widywała w nocy, że tam bywały czarownice na ożogach, bankietowały, tańcowały i światło miewały, a potem stamtąd z dudką odlatywały. A czasem się wielka przepaść z ogniem przed onym drzewem otwierała.

Roku 1591. W Hiberniej urodził się baran szarłatnej wełny, mając rożków 16, jakoby z mięsa człowieczego, a kopyta wszystkie cztery okrągłe, jakoby ulane z mosiądzu. A ten, mleko tylko pijąc i niezwyčajnym głosem becząc, zdechł. Jest jeszcze skóra jego cała na ratuszu w Kalmarze.

GDY KTO SPAĆ NIE MOŻE

W chorobie, we frasunku, gdy kto spać nie może,
Nie pomogą pierzynki ni pisane łoże.
Cóż na to czynić? Więc przyłożyć kamieniem,
Żeby gębą nie ruszył ni żadnym ramieniem.
Niechże tak leży przez noc, nie puszczaj tam ludzi,
Wierz mi, żeć się nierychło z tego snu obudzi.

NA BOLENIE GŁOWY

Gdybys się też frasował, miał ból ciężki w głowie,
Śmiertelnać to choroba, staraj się o zdrowie.
Kaź sobie zaraz zagrać we wszystkie organy
A dzban piwa dierz w ręku wielki, malowany.
Tak długo niechaj grają, póki głowa boli,
Lej w gębę, a polykaj piwo po niewoli.
Prośże potym prawiczki, żeć z(a) wiąże głowę,
A daj jej na trzewiczki za chusteczkę owę.

NA ZGAGĘ I NA GARDŁO

Gdy kogo pali zgaga abo boli gardło,
Całuj babę w półdziałko, co sie nie utarło.

NA ZĘBY

I to, co zęby bołą, pochodzi to z głowy;
Kaź przynieść od garncarza wielki garniec nowy,
A pokrywkę dziurawą. Kaź weń nachędożyć,
Oną pokrywką przykryć, dziurkę w gębę włożyć.
Także dychaj w on garniec pokoć stawa pary
Tylkoć trzeba, by garniec był nowy, nie stary.



DISTICHA CATONIS

Nil ex arbitrio virium feceris.

Nie daj sobie łąać żenie,
Chcesz li mieć duszne zbawienie.

*Nil temere uxori, ne servis crede quaerenti,
Saepe etenim mulier, quem coniunx diligit, odit.*

Nie wierz żenie, choć ci łąaje,
Kiedyć kucharka przyjaje.
Radyć sie żonki gniewają,
Gdy mężowie insze mają.

*Contra verbosos noli contendere verbis,
Sermo datur cunctis, animi sapientia paucis.*

Nie sprzecziej sie z niewiastami,
Niech sie ony swarzą same.
Krótki rozum, długie włosy,
Rady odymają nosy.

*Dilige sic alios, ut sit tibi carus amicus,
Sic bonus esto bonis, ne te damna mala sequantur.*

Miłujesz li żonkę komu,
Folgujże wżdy swojej w domu.
A tak i owej dogodzisz,
I swojej nic nie zaszkodzisz.

*Rem tibi promissam certo promittere noli,
Rara fides ideo, quia multi multa loquuntur.*

Gdyć co panny obiecują,
Wierz mi, że cie oszukują.
Bo im zełgać przydzie snadnie,
Co (kiedy) mówią, to zdradnie.

*Quae culpae soles, ea tu ne feceris ipse,
Turpe est doctori, cum culpa redarguit ipsum.*

Chcesz li mieć stateczną żonę,
Nie chodź do inszej na stronę.
Ty chcesz być czyjej doktorem,
A twoja leży z kantorem.

*Dapsilis interdum notis et largus amicis,
Cum fueris felix, semper tibi proximus esto.*

Jeśli przyjdą przyjaciele,
Nie dajże im chleba wiele.
Bo jak sie do ciebie wnęczą,
Ze wszystkiego cie wymęcą.
Chowaj, jeśli co masz w brożku,
Ażebyś nie ostał w rożku.

Ad consilium non accesseris, antequam voceris.

Nie kwap sie na szubienicę nigdy swą osobą,
Czekaj, ażę kto drugi razem pójdzie z tobą.



Sprawa, którąście słyszeli
I oczymaście widzieli,
Jeśli was co ucieszyła
Godna, by chwalona była.

Kontrola tekstu — Katarzyna Karpińska
Inspicjent — Krzysztof Kuszczyk
Oświetlenie — Piotr Sadziński, Wiesław Laskowski
Dźwięk — Krzysztof Król
Brygadier sceny — Zbigniew Chmielewski
Rekwizytor — Wiktor Sobczak

Naczelnny Inżynier — Tomasz Ostrowski
Kierownik Techniczny — Krzysztof Woźniakowski

Kierownicy pracowni:

Malarskiej — Jerzy Budner
Stolarskiej — Seweryn Luboradzki
Modelarskiej — Henryk Nizler
Dźwięku — Stanisław Pawluk
Krawieckiej damskiej — Grażyna Szczecińska
Krawieckiej męskiej — Stanisław Dobroński
Perukarskiej — Leszek Galian
Tapicerskiej — Franciszek Mierzejewski
Szewskiej — Józef Jasiński
Ślusarskiej — Waclaw Jaworski
Farbiarskiej — Henryk Kotte

Organizator Pracy Artystycznej — Janina Zahorska

Biuro Obsługi Widzów — Monika Gajewska-Wiśniewska, Jerzy Alończyk
Tel. 26-54-81 wew. 42 lub 76 oraz 27-06-23, po godz. 16.00 tel. 27-50-22 (kasa
Teatru Małego)

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

Kierownictwo Artystyczne
KRYSTYNA SKUSZANKA
JERZY KRASOWSKI

Dyrektor
JERZY KRASOWSKI

Zastępca Dyrektora
LECH WOJCIECHOWSKI



Wydawca
TEATR NARODOWY

Redakcja
EWA RYMKIEWICZ

Projekt okładki
i opracowanie graficzne
ZBIGNIEW CELIŃSKI



Cena zł. 20.—